



CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

NR 2 (386) – LUTY 2023

SZYMON BARON (O/BIELSKO-BIAŁA)

VIII Zimowe Spotkania PTT w Górach Świętokrzyskich

Jakież było nasze zaskoczenie, gdy w przededniu wyjazdu na VIII Zimowe Spotkania PTT w Górach Świętokrzyskich okazało się, że nie doczytaliśmy, gdzie to wydarzenie się odbędzie. Okazuje się, że Jędrzejów to nie tylko miasto z interesującym muzeum zegarów, ale i nieduża wieś pod Ostrowcem Świętokrzyskim.

W hotelu „Panorama” w Jędrzejowie spotkaliśmy się w gronie członków oddziałów z Bielska-Białej, Dębłina, Krakowa (z kołami w Oświęcimiu i Balicach), Łodzi (oba oddziały), Mielca (z kołem we Wrocławiu), Nowego Sącza, Ostrowca Świętokrzyskiego, Radomia, Sosnowca, Tarnowa i Warszawy.

Do Jędrzejowa przyjechaliśmy w siódmą (+ kot) dwoma samochodami w piątek, 20 stycznia 2022 r., w godzinach popołudniowych, (a może nawet wieczornych) i od razu rzuciliśmy się w wir wydarzeń. Na ten dzień zaplanowane było spotkanie integracyjne, którego punktem kulminacyjnym był występ karaoke, podczas którego dzielnie reprezentował nas Jano. Była też okazja do rozmów z dawno niewidzianymi koleżankami i kolegami z innych

oddziałów, których przybyło łącznie 100 osób (w tym 37 gospodarzy z O/Ostrowiec Św. i 63 gości z innych oddziałów).

Na sobotę zaplanowano wycieczkę pieszą „przez pola, łąki i wąwozy”. Podstawiony autokar podwiózł do Ostrowca Świętokrzyskiego na początek trasy. Ruszyliśmy wzdłuż rzeki Kamiennej, minęliśmy zbiornik Romanów, po czym weszliśmy w pola, na których zobaczyliśmy rezolute sarenki. Minęliśmy Chmielów i weszliśmy w pierwszy z wąwozów lessowych na naszej trasie. Obszar Natura 2000 Wzgórza Kunowskie był najciekawszym fragmentem naszego spaceru.

Udało nam się nawet wejść na wzgórze bez nazwy o wysokości 250,8 m n.p.m., które dopisaliśmy do projektu „150 szczytów na 150-lecie PTT”. Przed nami był jeszcze jeden ciekawy wąwóz. Druga część spaceru, poprowadzona chodnikami i drogami nie była już tak ciekawa, ale przecież jakoś musieliśmy wrócić do hotelu.

W tym czasie czworo członków naszego oddziału zamiast na śnieżną trasę, wybrało się krajoznawczo do Opatowa, gdzie udało im się zwiedzić Kolegiatę, mając

przewodnika niemal na wyłączność, a następnie Podziemia Opatowskie, w których przewodnik był już tylko dla naszych koleżanek i kolegów.

Po powrocie do hotelu zjedliśmy obiad i ustawiliśmy się do pamiątkowego zdjęcia. Plan był bardzo napięty i już wkrótce braliśmy udział w uroczystościach 20-lecia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Na początku obchodów wystąpiła prezes PTT O/Ostrowiec Świętokrzyski, Grażyna Jedlikowska. Następnie Krzysztof Kucharski przedstawił multimedialną prezentację dokumentującą dwadzieścia lat działalności Oddziału. Miło było zobaczyć zdjęcia z wydarzeń, w których braliśmy udział i my, członkowie bielsko-bialskiego oddziału PTT.

Wśród wystąpień zaproszonych gości nasz oddział reprezentowany był przez wiceprezesa Jana Nogasia, który odczytał napisane po góralsku życzenia oraz członek zarządu Grażynę Żyrek, która przekazała w prezencie dwa tomy książek „W dobrym Towarzystwie – rozmowy o górach”, wydane przez nasz Oddział.



Uczestnicy VIII Zimowych Spotkań PTT w Górach Świętokrzyskich

FOT. GRAŻYNA ŻYREK - PTT BIELSKO-BIAŁA

Po wystąpieniach gości i wręczeniu odznaczeń członkom miejscowego oddziału, przyszedł czas na występ grupy dzieci i młodzieży w regionalnych strojach z Ośrodka Kultury we Włostowie i Centrum Kształcenia w Lipniku. Zaprezentowali się świetnie, jak grupa prawdziwych, profesjonalnych artystów. Dzień zakończyła zabawa taneczna, która trwała do północy.

W niedzielę po śniadaniu udaliśmy się do kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Ostrowcu Świętokrzyskim na mszę

św. w intencji członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Tego dnia mieliśmy zaplanowane jeszcze dwie atrakcje. Pierwszą z nich była ciekawa Izba Pamięci Cukrownictwa, po której oprowadził ciekawie nas Waldemar Brociek, jej kustosz. Drugą atrakcją był Pałac Wielopolskich, który po remoncie jeszcze nie jest w pełni wyposażony. Tym niemniej obejrzeliśmy pałac od środka oraz zwiedziliśmy ciekawą wystawę pt. „Ukraina przed wiekami”.

Po tych atrakcjach wróciliśmy do hotelu, gdzie zamówiliśmy obiad i tak posileni rozjechaliśmy się we wszystkich kierunkach. Do Bielska-Białej wróciliśmy chwilę po 18.

VIII Zimowe Spotkania PTT w Górach Świętokrzyskich przeszły do historii, a nam zrobiło się miło, gdy Grażyna Jedlikowska (prezes O/Ostrowiec Św.) podkreśliła, że byliśmy jako Oddział obecni na wszystkich dotychczasowych Zimowych Spotkaniach PTT.

Do zobaczenia za rok! ■

INFORMACJE ZARZĄDU GŁÓWNEGO

JOLANTA AUGUSTYŃSKA (O/Nowy Sącz)

Z działalności Zarządu Głównego PTT

20 stycznia 2023 roku podczas VIII Zimowych Spotkań PTT w Jędrzejowie k/Ostrowca Świętokrzyskiego odbyło się III posiedzenie Zarządu Głównego. Organizacja zebrania zarządu podczas tych spotkań z jednej strony jest „wygodnym” rozwiązaniem, z racji na to, że każdy z nas ma ograniczenia i niekiedy ciężko wygospodarować wolny dzień, z drugiej jednak strony, zamiast integracji, mamy obrady. Wiele tematów było omawianych, a prócz członków zarządu, w obradach uczestniczyli przedstawiciele oddziałów, którzy w ZG nie mają swojej reprezentacji – to cenne.

Pomijając sprawy, które z racji na funkcjonowanie towarzystwa omówione być musiały, dużo uwagi poświęcono planowanemu obchodowi 150-lecia powstania Towarzystwa Tatrzańskiego, przemianowanego w Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, a którego jesteśmy kontynuatorem. Kwestie te były również omawiane na II posiedzeniu Prezydium ZG w dniu 14 lutego 2023 roku.

Przygotowania związane z jubileuszem, które są planowane i do udziału w których serdecznie zapraszamy wszystkich członków oraz sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego są następujące:

- Jubileuszowe spotkanie Członków wszystkich oddziałów, które jest zaplanowane w dniach 13-15 października 2023 roku, w ośrodku Revita w Kościelisku. Szczegóły obchodów zostaną przesłane do oddziałów. Ośrodek, który mamy zarezerwowany liczy 400 miejsc, więc sprawmy, aby te miejsca były zajęte.
- Produkcja odznaki jubileuszowej na 150-lecie PTT. Dzięki negocjacjom i deklaracji chęci zakupu odznaki, cena została w tej chwili ustalona na ok. 35 zł,



Obrady Zarządu Głównego, 20.01.2023 r.



Uczestnicy posiedzenia Prezydium ZG PTT, 14.02.2023 r.

z związku z czym wydłużony został termin składania zamówień (zamówienie składamy poprzez macierzysty oddział) do 23 lutego 2023 r.

- Rajd Sztafetowy „Od granic do granic”, informacje o nim zostały już rozesłane do Oddziałów, a jego podsumowanie i zakończenie nastąpi w październiku, podczas zaplanowanego spotkania.
- Udział w akcji „150 szczytów na 150-lecie PTT”, której regulamin również został już przedstawiony i obserwując choćby profile społecznościowe, cieszy się on dużym zainteresowaniem.

Prowadzone są również inne ustalenia, o których ZG będzie sukcesywnie informował.

Członkowie ZG jednogłośnie podjęli Uchwałę o nadaniu, naszego najwyższego odznaczenia, Złotej Odznaki z Kosówką, dwóm przedstawicielom oddziału w Ostrowcu Świętokrzyskim: Grażynie Kowalczyk i Krzysztofowi Kucharskiemu, które to zostały wręczone podczas uroczystych obchodów 20-lecia powstania Oddziału w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Zaplanowany został także Walny Zjazd Delegatów PTT, który odbędzie się 27 maja 2023 roku w Chrzanowie. ■

FOT. SZYMON BARON - PTT BIELSKO-BIAŁA

FOT. JOLANTA AUGUSTYŃSKA - PTT NOWY SĄCZ

Nagłe odejście himalaistki Anny Czerwińskiej

Na X zjeździe PTT w Zakopanem (8-9 czerwca 2019 r.), ustępujący Prezes ZG PTT Wojciech Szarota zgłosił kandydaturę himalaistki Anny Czerwińskiej na członka honorowego PTT, co spotkało się z naszą powszechną akceptacją.

Myślę, że wszystkich zmroziła teraz informacja o jej nagłej śmierci w wieku 73 lat. Żle się poczuła i zgłosiła się do szpitala, na drugi dzień już nie żyła.

Postanowiłam przybliżyć Wam osobę tej wybitnej himalaistki, piórem Jej wieloletniej himalajskiej partnerki, Krystyny Palmowskiej (za zgodą autorki).

Anna Czerwińska (10.07.1949 – 31.01.2023)

Jedna z najwybitniejszych, najaktywniejszych i najbardziej znanych polskich alpinistek i himalaistek. Z wykształcenia była farmaceutką (dr nauk farmaceutycznych), co z powodzeniem później wykorzystywała, śpiesząc z pomocą wielu potrzebującym osobom, spotykanym w górach.

Długą drogę wspinaczkową rozpoczęła w 1969 r., zaczynając od skałek, przez Tatry, Alpy, a kończąc na Karakorum i Himalajach.

Ma w swoim dorobku szereg wybitnych przeżyć. Wspinała się zazwyczaj w zespołach kobiecych, przez długi czas w dwójce z Krystyną Palmowską. Razem przeszli w Tatrach m.in. diretissimy Kazalnicy i Małego Młynarza (latem), czy zimą filar Ganku. W tym samym zespole przeszła w Alpach m.in. północny filar Les Droites, tzw. Majorkę na wschodniej ścianie Mont Blanc, czy drogę Schmidów na północnej ścianie Matterhornu. Najgłośniejsze jest jej przejście tej ostatniej ściany zimą, w czteroosobowym zespole kobiecym, z Wandą Rutkiewicz i Ireną Kęsą (I zimowe przejście północnej ściany Matterhornu w zespole kobiecym).

W górach najwyższych pojawiła się w roku 1975, uczestnicząc w słynnej Ladies Expedition, jednak wtedy poważna kontuzja nogi uniemożliwiła jej wejście na szczyt. Powiodło się jej cztery lata później – na Rakaposhi (1979, nowa droga, pierwsze wejście kobiece).

W 1983 r. na Broad Peak, działając w dwójkowym zespole kobiecym, dotarła na przedwierzchołek, dwa lata później przyszedł pierwszy ośmiotysięcznik – Nanga Parbat (pierwsze wejście w zespole kobiecym). Rok później uczestniczyła w bar-



FOT. RALF LOTYS - WIKIPEDIA

Anna Czerwińska, 2015

dzo ambitnej wyprawie, kierowanej przez Janusza Majera, której celem było pierwsze przejście filara południowego K2, tzw. Magic Line. Dotarła wtedy na filarze do wysokości 8200 m. W roku 1988 kierowała międzynarodową udaną wyprawą na Makalu, a w 1990 r. na Kangchendzongę.

W 1991 r. wróciła w Tatry, gdzie dokonała prawdziwego wyczynu, przechodząc samotnie główną grań Tatr.

Po kilkuletniej przerwie, poświęconej zgromadzeniu funduszy na dalszą działalność, zabrała się za skompletowanie Korony Ziemi, zaczynając od Aconcagui w 1995 r.

Ostatnim z tej serii był Everest. Zdobyła go, po trzech nieudanych próbach, w 2000 r. (jako druga Polka, po Rutkiewicz), miała wtedy 51 lat. Koronę zdobyła natomiast jako pierwsza Polka (z Polaków ubiegł ją tylko Leszek Cichy).

W dalszym ciągu kontynuowała wejścia na ośmiotysięczniki: w 2000 r. dotarła na centralny wierzchołek Shisha Pangma, rok później zdobyła Lhotse i Cho Oyu. Następny był Gasherbrum II (2003), potem Makalu (2006, samotnie). W sumie zgromadziła na swoim koncie sześć głównych wierzchołków ośmiotysięczników.

Była członkiem honorowym PZA oraz macierzystego Klubu Wysokogórskiego Warszawa. W 2003 została odznaczona przez Prezydenta RP Srebrnym Krzyżem Zasługi. Za całokształt działalności górskiej otrzymała w 2018 r. Super Kolosa, prestiżową nagrodę za dokonania eksploracyjne.

Obdarzona niecodzienną fantazją i lekkim piórem, dużo pisała. Poza licznymi artykułami i wywiadami zamieszczonymi w rozmaitych czasopismach górskich, opublikowała kilka poczytnych książek: „Dwa razy Matterhorn” (współautorka, 1980), „Trudna góra Rakaposhi”.

BM-N

W uroczystościach pogrzebowych na Cmentarzu Komunalnym Wojskowym Powązki wzięła udział delegacja PTT składająca się z trzech osób, członków Oddziału Warszawskiego PTT: Helena Tokarska, Roman Woźniak i Tadeusz Strumiłło. Delegacja złożyła wiązanekę na grobie naszej kole-



FOT. ARCHIWUM PTT WARSZAWA

Delegacja PTT na pogrzebie Anny Czerwińskiej

żanki, a wśród osób wygłaszających mowę pożegnalną w kaplicy i nad grobem w imieniu PTT pożegnał ją nasz kolega, Tadeusz Strumiłło.

W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli znakomici polscy himalaiści, kole-

żanki i koledzy, a jednocześnie najbliżsi koledzy Anny, m.in. Krystyna Palmowska, Leszek Cichy i Andrzej Bargiel.

Anna Czerwińska spoczęła w Alei Zasłużonych kwatery GII, miejsce 10. ■

HT

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW

GRAŻYNA ŻYREK (O/BIELSKO-BIAŁA)

Rozpoczęcie sezonu na Łysej Górze

Tradycją Oddziału PTT z Bielska-Białej od lat stało się rozpoczęcie nowego sezonu wycieczek górskich na Łysej Górze. Wieloletni członkowie zapewne pamiętają, jak co roku na początku stycznia umawialiśmy się na wyjazd prywatnymi samochodami do Czech, żeby zdobyć szczyt królowej Beskidów Morawsko-Śląskich Łysej Hory. W łańcuszku ruszaliśmy z Bielska do miejscowości Ostravice. Stamtąd czasami przy odrobinie szczęścia udawało nam się podjechać aż na leśny parking i zaoszczędzić nogom 30 minut w jedną stronę dreptania oblodzonym często asfaltem. No ale, to już chyba tylko historia, która pozostanie w sferze wspomnień...

Ograniczenia covidowe spowodowały, że w 2021 r. „odkryliśmy” leżącą nieopodal w Beskidzie Małym Łysą Górę i to właśnie ona w tym roku, już po raz trzeci stała się celem naszej inauguracyjnej sezonowej wędrowki. Ta niepozorna górką leży przy czerwonym szlaku prowadzącym z Mikuszowic na Magurkę. Z zalesionego szczytu widoków nie ma żadnych więc wielu wędrowców przejdzie ją pewnie, nie zauważając nawet powieszonych wysoko tabliczek.

Jak było w tym roku? Spotkanie na szczycie było zaplanowane na godzinę 11.00, ale schodzić się z różnych stron zaczęliśmy



FOT. GRAŻYNA ŻYREK - PTT BIELSKO-BIAŁA

Uczestnicy pierwszej wycieczki bielskiego oddziału PTT w 2023 r.

co najmniej 20 minut wcześniej. Mimo nocnych opadów deszczu i braku w lesie suchego drewna, poradziłam sobie bez problemu z rozpaleniem niewielkiego ogniska. Wszystko, co potrzebne na rozpałkę „wyszło” na górę w pewnym fioletowym plecaku. Po drodze zebraliśmy jeszcze trochę połamanych gałęzi brzozy (kora idealnie nadaje się na rozpałkę), a niezależnie od tego na szczycie ochotnicy żwawo ruszyli na „sprzątanie lasu”. Wyszło słoneczko, zrobiło się cieplej więc w doskonałych humorach zabraliśmy się za pieczenie kiełbasek. Znalazły się też słodkości i małe co nieco. Na Łysej Górze podobno odbywają się złoty czarownic wiec i na naszym spotkaniu nie mogło ich

zabraknąć. Część (nie tylko ta damska!) założyła kapelusze, co bardziej wyrafinowane wiedźmy zarzuciły peleryny, znalazła się nawet miotła niczym z Hogwartu. Atmosfera była przemiła, żal było się rozstawać. Zanim pierwsze osoby zaczęły się żegnać zrobiliśmy oczywiście pamiątkowe zdjęcie z banerem. W tym roku to nie tylko pamiątka, to dowód że Łysa Góra stała się trzecią na liście szczytów zdobytych przez członków naszego Oddziału w projekcie „150 szczytów na 150-lecie Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego”. To na razie najliczniej odwiedzona góra w tym roku, na szczycie zebrało się ponad 40 osób, w tym 30 członków naszego Oddziału.

Do zobaczenia na szlakach i szczytach! ■

Trzynasty finał WOŚP na Hali Lipowskiej



FOT. GRAŻYNA ŻYREK - PTT BIELSKO-BIAŁA



FOT. GRAŻYNA ŻYREK - PTT BIELSKO-BIAŁA

Tradycyjnie popularne były okolicznościowe pierniki

Ekipa PTT Bielsko-Biała podczas sobotnich licytacji

Chyba nikt z nas nie ma wątpliwości, że Nowy Rok warto zacząć od pomagania!

To już trzynasty raz, kiedy nasz Oddział zagrał w Karpackim Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W piękny zimowy dzień, 28 stycznia, wyruszyliśmy dobrze nam znanymi i lubianymi szlakami do gościnnego schroniska na Hali Lipowskiej, zaopatrzeni w orkiestrowe puszki i całą masę nietuzinkowych przedmiotów do naszego sklepiku. Trzeba przyznać, że w zebranie ich członkowie bielsko-bialskiego oddziału PTT włożyli sporo serca!

Na kiermaszu, który rozłożyliśmy w sobotnie popołudnie, dzięki inicjatywie Grażynki, znalazły się cukiernicze, specjalne wypieczone na tą okazję, arcydzieła od Krainy Pierników. Wśród nich wspinała orkiestrowa chatka, która zrobiła na wszystkich wrażenie swoimi detalami. Nasze serca, a także serca wspierających WOŚP, podbiły również przepiękne zimowe pejzaże namalowane akwarelami przez Marka. Do licytacji trafiły też autorskie kalendarze z fantastycznymi fotografiami Agnieszki i Sebastiana oraz oddziałowy kalendarz z równie pięknymi zdjęciami innych członków PTT. Dział mody zagospodarowała natomiast Kryśka zdobywając ciekawą biżuterię, a nawet nietuzinkową bluzkę. Nie zabrakło również poręcznych, wygodnych do zabrania na wycieczkę gier, polecanych przez nieocenioną Księgralnię, materiałów krajoznawczych, w tym o Babiogórskim Parku Narodowym, maskotek, słodczy i innych gadżetów. Strzałem w dziesiątkę okazały się książki dotyczące Zaolzia, zorganizowane przez zaprzyjaźnionego z Oddziałem Mirka, który od lat

jest członkiem naszej orkiestrowej ekipy. Trafiły w ręce... turystów pochodzących z tamtych stron! W naszej puszcze znalazła się całkiem spora sumka czeskich koron.

Choć początkowo wydawało się, że ruch w sklepiku jest mniejszy niż zwykle, z upływem dnia zainteresowanie akcją stawało się coraz większe. Kulminacją była pełna humoru i wrzuseń aukcja, w trakcie której oprócz wartościowych przedmiotów sprzedaliśmy... kukułkę i mocno dojrzalego banana...

Niedziela była z kolei czasem wyprzedawania pozostałych z poprzedniego dnia przedmiotów (tu hitem okazało się wylicytowane za 500 zł piernikowe serduszek) oraz kwesty, którą dzięki Grażynce i Mirko-

wi prowadziliśmy też w sąsiednim schronisku na Rysiancie. Zaangażowanie ekipy oraz hojność wspierających akcję okazały się na tyle duże, że pobiliśmy nasz kolejny rekord zbierając na walkę z sepsą (co było celem tegorocznego Finału) do puszek i za pośrednictwem e-skarbonki łącznie 13.563,93 zł. Wraz ze Sztabem WOŚP przy V liceum Ogólnokształcącym przekroczyliśmy sumę 100.000 zł!!!

Dziękujemy całej ekipie, wśród której obok doświadczonych uczestników znalazło się młode pokolenie, w tym wytrwała harcerka i niezwykle dzielna czteroletnia Łucja. Towarzyszył nam zaś czworonożny wolontariusz Nuki.

Do zobaczenia za rok! ■



FOT. ZOFIA BARON - PTT BIELSKO-BIAŁA

Kwesta na szlaku

Bieszczady całe na biało

XXI Zimowa Wyrpa „Przez Zaspy i Zamiecie” zorganizowana została przez Oddział PTT w Radomiu w dniach 1-5 lutego 2023 r.

Wyrpy tradycyjnie zaczynają się od pytania: będzie śnieg czy nie będzie? Bo Wyrpa bez śniegu to nie to samo, wiadomo. A już szczególnie, kiedy dobrze poinformowani donoszą, że aktualnie w Bieszczadach do wysokości 800 m.n.p.m. jest błoto. Dlatego w środę 1 lutego w drodze z Radomia z nadzieją patrzyliśmy na każdy spłachetek pola choć trochę przyprószony śniegiem. Na szczęście już od Cisnej krajobraz zrobił się obiecująco biały, a Bacówka PTTK Jaworzec przywitała nas w zdecydowanie zimowej aurze.

Bacówka Jaworzec to jedna z kilkunastu podobnych bacówek zbudowanych w latach 1975-89 w Beskidach i Bieszczadach, w odległości ok. jednego dnia wędrówki od siebie. Dziś Jaworzec wyróżnia się wśród nich przede wszystkim atmosferą „jak za dawnych lat”, doskonałą kuchnią w wykonaniu Natalii, a także dbałością o wszystko, o co się da. Jadąc w góry nie szukamy co prawda luksusów, ale fajnie, kiedy jest czysto, ciepło i ładnie – czuwa nad tym Waldek Gazda Jaworca, człowiek wielu talentów.

Skoro są Bieszczady i jest śnieg, to już pierwszego wieczoru pojechaliśmy na kuligi! Trasa na saniach wiodła z Polanek do doliny Łopienki. Tam odwiedziliśmy starą cerkiew, wystuchaliśmy opowieści jednego z najśłynniejszych leśników w Polsce, Kazimierza Nózki z Nadleśnictwa Baligród, o tejże cerkwi, lasach i niedźwiedziach, a potem piekliśmy przy ognisku kiełbaski i raczyliśmy się grzonym winem.

W czwartek rano cała nasza 24-osobowa ekipa zameldowała się punktualnie na śniadaniu (włącznie z mieszkańcami najbardziej imprezowego pokoju Tarnica), aby na czas dotrzeć na parking 10 minut od bacówki, skąd Pan Mirek znowu zabrał nas swoim bussem do Polanek. Od środy dosypało jeszcze śniegu – zima jak się patrzy! Wyruszyliśmy na trasę od ujęcia doliny Łopienki, przez rezerwat Sine Wiry, nieistniejące już wsie Zawów i Jaworzec, aż do naszej bacówki. Ważnymi punktami na trasie były też dwie przytulne wiaty, idealne na odpoczynek i małe co nieco. ;) Przy okazji, w Bacówce Jaworzec nie dość, że obiadokolacje były



FOT. WOJCIECH JABŁOŃSKI - PTT RADOM

Bacówka PTTK w Jaworzu

zjawiskowo smaczne, to jeszcze podawano do nich wino, piwo lub kieliszek czegoś mocniejszego – hotele all-inclusive mogą się schować!

Wieczorem i w nocy dosypało jeszcze trochę śniegu, więc piątkowy poranek

przywitał nas bajkowymi widokami. Mieliśmy obawy, czy Pan Mirek da radę po nas przyjechać, bo ostatni odcinek drogi nie wyglądał na przejezdny – ale Pan Mirek jeździ po Bieszczadach nie od wczoraj! Tym sposobem dotarliśmy



Projekt pamiątkowej odznaki, koncepcja - Wojciech Jabłoński, realizacja - Waldemar Stawarczyk

na Przełęcz Wyżną, gdzie indywidualni turyści próbowali sobie poradzić z wjazdem na pełen śniegu parking – my natomiast radośnie wyskoczyliśmy z busa i ruszyliśmy na żółty szlak w kierunku nowej Chatki Puchatka. Szło nam niezbyt szybko ze względu na śnieg i przerwy fotograficzne, ale prędzej czy później wszyscy dotarli do celu. Nowa Chatka Puchatka z zewnątrz prezentuje się pięknie, a w zimowej szacie wręcz bajkowo. Projekt architektoniczny i wykonanie trzeba zdecydowanie pochwalić. Jeśli zaś chodzi o wnętrze i atmosferę – według różnych opinii jest może nieco bardziej klimatycznie niż w poczekalni dworca kolejowego w Kutnie, ale jeśli nawet, to niewiele. Oferta gastronomiczna też nie powala: kawa, herbata, czekolada na gorąco, dwa rodzaje batoników, do tego... no właśnie, to już wszystko, serio! :(Grunt, że się ogrzaliśmy, bo na Połoninie Wetlińskiej wiało niemiłosiernie, a śnieg sypał coraz mocniej. Dlatego jedyną opcją był powrót tym samym żółtym szlakiem na Przełęcz Wyżną. Była, owszem, podgrupa, która podjęła próbę wyruszenia czerwonym szlakiem do Brzegów Górnych, ale nie dało się iść, bo szlak był zupełnie nieprzetarty, więc musieli zawrócić.

Czwartkowy wieczór spędziliśmy bardzo kulturalnie, słuchając bieszczadzkich piosenek w wykonaniu Grzegorza „Kowala” Michalika, który pomimo zasp dotarł do naszej baczki razem ze swoją gitarą i dwiema poetkami: Bożeną Spryńską i Danutą Bartoszek, nota bene autorkami tekstów do niektórych piosenek. Koncert był bardzo klimatyczny, a śnieg nie przestawał padać.

Następnego ranka stało się jasne, że planowane wejście na Przełęcz Orłowicza na Połoninie Wetlińskiej nie ma szans powodzenia, bo szlak zasypany, śnieg ciągle pada, a do tego wiatr taki, że czapki z głów! Różnice zdań dotyczyły tylko tego, czy da się pójść gdziekolwiek, czy w ogóle nie. Postanowiliśmy spróbować i wyruszyliśmy w kierunku dawnej wsi Jaworzec. Pięć osób w rakietach jako forpoczta ledwie dawało radę, ale ambitnie dotarliśmy na cmentarz w odległości 300 m od Baczki, następnie do częściowo zrekonstruowanej chaty bojkowskiej, która stała kiedyś w centrum wsi, a nawet na cerkwiśko, gdzie z dawnej cerkwi pozostały już tylko fundamenty i stare drzwi. Do cerkwiśka od Baczki jest zaledwie kilometr, ale dalej już naprawdę nie sposób było iść, bo śnieg sięgał po uda. Mimo to dwójka najdzielniejszych uczest-

ników dotarła aż do pozostałości dawnej wsi Ług, a inna podgrupa (pokój Tarnica, wiadomo!) przebiła się do wsi Kalnica, motywowana nadzieją, że sklep jest otwarty (tak, był!). Śnieg nie przestawał padać... Ale po co martwić się na zapas, skoro można wspólnie obejrzeć film „Śniła mi się Połonina” w reżyserii Roberta Żurakowskiego, o dawnej Chatce Puchatka i jej gospodarzu, Lutku Pińczuku.

Niedziela rano – śnieg zamiast dać spokój sypie jeszcze mocniej, wiatr zawiewa i ogólnie nie zanoszą się, żeby bus z Radomia miał szansę po nas dotrzeć... Mimo to wyruszyliśmy w kierunku parkingu, a Waldek Gazda Jaworca zabrał nasze plecaki do swojej terenówki, że niby on z nimi na ten parking dojedzie. No i dojechał, prując przez zaspę jak amfibie! Tyle, że bus z Radomia nie miał już takich supermocy i nie dał rady dotrzeć ani na nasz parking, ani nawet do mostu przez rzekę Wetlinę, a tylko do najbliższej wsi przy Wielkiej Pętli Bieszczadzkiej. Gazda Waldek dowiózł więc tam terenówką nasze bagaże i nas też na raty.

A wszystko to (z wyjątkiem śniegu, który sam spadł z nieba) zorganizował dla nas nieoceniony Prezes PTT Oddział Radom, Wojtek Jabłoński! Wojtku, było super, dziękujemy!!! ■



FOT. BARBARA POLAKOWSKA - PTT RADOM

Wewnątrz Baczki PTTK w Jaworcu, ostatni dzień, szykujemy się do powrotu

EWA IDCZAK (K/OSTRZESZÓW)

Na Kobyłej Górze

W sobotę, 21 stycznia 2023 roku odbyło się spotkanie naszego Koła PTT w Ostrzeszowie. Była to przesympatyczna okazja, pełna opowieści, do dzielenia się wrażeniami i cieszenia się tym, że jesteśmy razem.

Spotkanie rozpoczęło się w Muzeum, gdzie omówiliśmy sprawy bieżące i organizacyjne. Podzieliliśmy się również doświadczeniami ze spotkań z interesującymi ludźmi. Wszystko przy pysznościach własnej roboty. Potem udaliśmy się na cmentarz, by zapalić znicze na grobach Koleżanek i Kolegów, którzy wciąż są żywi w naszej pamięci.

Następnie większość z nas udała się w kierunku Kobyłej Góry (284 m n.p.m.), najwyższego wzniesienia Wielkopolski, położonego w paśmie Wzgórz Ostrzeszowskich, aby dokonać zimowego wejścia.

Choć od wyjścia z domów nie minęło wiele czasu, pogoda i błyskawicznie zmieniające się warunki były dla nas zaskoczeniem. Drogi okazały się oblodzone, ścieżki



FOT. ARCHIWUM PTT OSTRZESZÓW

Ostrzeszowianie na szczycie Kobyłej Góry

zasypane śniegiem. Jak na wytrawnych turystów przystało, nie byliśmy na to przygotowani, jednakże wśród przygód, śmiechu i beztroski udało nam się osiągnąć szczyt bez strat w ludziach i sprzęcie.

Podsumowując, była to świetna okazja do cieszenia się pięknem zimy i otulonej śniegiem przyrody oraz wspólnie spędzonego czasu, bo ewidentnie się za sobą stęskniliśmy. ■

GRAŻYNA JEDLIKOWSKA (O/OSTROWIEC ŚW.)

Zimowe wejście na Łysicę



FOT. ARCHIWUM PTT OSTROWIEC ŚW.

Na szczycie Łysicy

Już po raz kolejny w lutym, a dokładnie 4 lutego wybraliśmy się na najwyższy szczyt Gór Świętokrzyskich. Tym razem wynajętym busem podjechaliśmy do Świętej Katarzyny, leżącej u stóp Łysogór, by stamtąd rozpocząć wędrowkę.

Pogoda dopisała, jak rzadko – Puszcza Świętokrzyska przykryta białym puchem wyglądała przepięknie! A gdy osiągnęliśmy szczyt Łysicy, jakby w nagrodę niebo pojaśniało i pojawiło się piękne słońce. Po krótkim odpoczynku

i obowiązkowego zdjęcia ruszyliśmy dalej przez Pasma Łysogór w stronę kapliczki Świętego Mikołaja i dalej pod Chatę Kaka – słynnego zbója świętokrzyskiego w Kakoninie, skąd busem wróciliśmy do Ostrowca. ■

Walentynki na Roztoczu

To już druga walentynkowa wycieczka zorganizowana przez nasz oddział. W zeszłym roku byliśmy w Rezerwacie Imielty Ług w Lasach Janowskich, a tym razem wybraliśmy się nieco dalej na wschód – na Roztocze. Start i meta walentynkowej wycieczki miała miejsce w miejscowości Susiec. Obowiązkowym wyposażeniem każdego uczestnika były czerwone lub serduszkowe gadżety (przypinki, czapki, okulary, czy nawet... balony z helem).

Pierwsza część trasy to wędrówka żółtym szlakiem do najwyższego roztoczańskiego wodospadu na rzece Jeleń. Ma 1,5 m wysokości i 9 m szerokości. Dalej, niebieskim szlakiem udaliśmy się w stronę Szumów.

W okolicy ujścia Jelenia do Tanwi wspięliśmy się na wzgórze „Kościółek”. Jest to wzniesienie o wysokości 246 m n.p.m. oplecione przez obie rzeki. Archeolodzy odkryli tu pozostałości po grodzisku. W XVII w. na wzgórzu stała cerkiew unicka, w późniejszym czasie zamieniona na kościół rzymskokatolicki. Z powodu trudno dostępnego miejsca, pod koniec XVIII w. budynek został rozebrany. Według legendy na wzgórzu stał zamek rycerza Gołdapa, który podczas jego nieobecności został podstępnie zdobyty przez Tatarów. Od imienia córki – Tanewy, która zginęła pod-



FOT. ARCHIWUM PTT TARNOBRZEG

Nasza grupa przy Szumach nad Tanwią

czas obrony, pochodzi nazwa rzeki Tanew.

Kolejny punkt na trasie to ruiny tamy i stacji harcerskiej „Olbrychtówka”. Stanica została wybudowana tuż przed II wojną światową, nieopodal miejsca, gdzie w 1901 roku Józef Piłsudski przekroczył granicę Kongresówki. Budynek stacji spłonął we wrześniu 1939 roku.

Połowa trasy były za nami, był to więc idealny moment na popasik. Sklep/bar „U Gargamela” jest co prawda zamknięty w sezonie zimowym, ale dzięki uprzejmości pana Rafała, właściciela sklepu, skorzystaliśmy z wiaty ze stołami i ławami. Zgodnie z tradycją było dużo walentynkowych słodkości – czerwone łakocie i ciasteczka w kształcie serc.

Drogę powrotną rozpoczęliśmy od przejścia wzdłuż najpiękniejszego odcinka Tanwi, na którym znajdują się liczne niewielkie kaskady wydające charakterystyczny kojący szum.

Jak przystało na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie – byliśmy też nad Morskim Okiem! Jest to niewielki staw w Suścu, z którego wypływa Jeleń. Obok stoi drewniany młyn z 1925 roku, niestety popadający w ruinę.

Pogoda przez cały dzień była dla nas łaskawa. Wędrowaliśmy po zmrozonym śniegu, a deszcz zaczął padać dokładnie w momencie dotarcia do autokaru. Wycieczka odbyła się w sobotę 11 lutego, a wzięły w niej udział 44 osoby. ■

Rajd do Leszka

W sobotę, 4 lutego spotkaliśmy się o 8:30 przy dworcu PKS w Tarnobrzegu, aby wspólnie przejść niespełna 20 km do naszego kolegi Leszka. Na zbiórce pojawiło się ponad 40 osób i była to chyba najliczniejsza edycja rajdu. W związku z trwającym karnawałem uczestnicy wędrowali w nietypowych nakryciach głowy.

Spacer początkowo prowadził wzdłuż Jeziora Tarnobrzkiego, gdzie m.in. podziwialiśmy mural przedstawiający propagatorkę folkloru lasowiackiego, Marię Kozłową, wykonany przez Arkadiusza Andrejkowa oraz poznaliśmy historię odkrywkowej kopalni siarki „Machów”. Następnie waleń wiślanym w Nagnajowie dotarliśmy pod most na drodze krajowej nr 9, gdzie podziwialiśmy sezonowy wodospad oraz Tarnobrzeską Dolinę Wisły. Wzdłuż brzegu dotarliśmy



FOT. ARCHIWUM PTT TARNOBRZEG

Na trasie rajdu

do ujścia rzeki Babulówka. Tak minęła nam połowa trasy.

Dalej sprawa była prostsza – waleń babulówkowym, pchani w plecy mocnym wiatrem, dotarliśmy na Korcówkę, gdzie Leszek i Basia czekali na utrudzonych i głodnych rajdowiczów z ogniskiem, bigosem, ciastami i grzany winem. Na miej-

scu nastąpiła również coroczna integracja z członkami oddziału PTT Mielec.

Podczas imprezy miały miejsce dwa istotne dla naszego Oddziału wydarzenia: Arleta P. otrzymała legitymację członkowską, a Szczepan Z. uzyskał z rąk przedstawiciela Zarządu Głównego, Jurka Krakowskiego, uprawnienia Znakarza Szlaków PTT. ■

Górnolotni – spotkania ludzi gór w Tarnowie



Organizowany przez Centrum Sztuki Mościce, w głównej mierze za sprawą Bogusława Hynka festiwal „Górnolotni” od 13 lat łączy środowisko ludzi gór. Impreza obejmuje wystawy, prelekcje, filmy („Last Mountain: Story of Tom Ballard” i „The Alpinist”) oraz spotkania z wybitnymi postaciami w dziedzinie himalaizmu, alpinizmu oraz turystyki. Jako Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jesteśmy obowiązkowo obecni w CSM, a także online.

Spotkania z zaproszonymi gośćmi dają nam sposobność na zapoznanie się z ich osiągnięciami, na wymianę doświadczeń oraz spędzenie czasu w gronie ludzi, którym nie trzeba tłumaczyć czym są góry i po co się w nie chodzi. Jak powiedział jeden z prelegentów Andrzej Muszyński: „tego nie da się wytłumaczyć, ponieważ kiedy jesteś w górach granice administracyjne tracą sens, góry są z innego porządku rzeczy, a gdyby ktoś zapytał – gdzie jesteś? – odpowiadam – w górach”.

W 2023 r. festiwal rozpoczął się od warsztatów dla dzieci, prowadzonych przez Roberta Gondka, który zaprosił najmłodszych na afrykańską przygodę z przyrodą. Kontynuacją tematu było jego wystąpienie pt. „Wyprawy na najwyższe szczyty Afryki”, gdzie nie zabrakło zdjęć z tego barwnego kontynentu. Robert jest podróżnikiem, fotografem i miłośnikiem Afryki, którą eksploruje od wielu lat. Jak sam mówi podróżę dzieli na dwie części, te fotograficzne i te górskie.

Zdobyl najwyższe szczyty Tanzani (Kilimandżaro), Kenii (Mount Kenya), Ugandy (Rwenzori, Góry Księżycowe), Rwandy (Ka-

risimbi, zdobyty w towarzystwie żołnierzy), Etiopii (Ras Dashen), Maroka (Jebel Toubkal) oraz Kamerunu (Mount Cameroon). Górskie krajobrazy prezentowane na slajdach, takie jak np. widok z Mount Meru na wschód słońca i najwyższy szczyt Afryki, przeplatały się z pięknem egzotycznej przyrody, roślin, dzikich zwierząt, jak np. wielka afrykańska piątka (słonie, lwy, nosorożce czarne, bawoły i lamparty), z czego najgroźniejszym jest hipopotam (nie włączony w listę), który rocznie zabija ok 500 osób.

Kolejnym gościem festiwalu był Piotr Wnuk, który zabrał zebranych na trekking szlakiem GR 221 Ruta de Pedra. Majorka kojarzona z prywatnymi posesjami, hotelami, basenami, brakiem wody pitnej, dla Piotra nabrała innych wymiarów i doznań połączonych z medytacją w ruchu. Przemierzał pieszo różnobarwny szlak, idąc blisko zatok, pomarańczowych gajów, drzew truskawkowych, małych miast, gdzie jednym z nich zatrzymał się niegdyś sam Fryderyk Chopin.

Oprócz Majorki, prelegent przemierzył z plecakiem inną znaną wyspę La Palma, na której stwierdził, iż „najpiękniejsze krajobrazy maluje sama natura”. Zdjęcia z wyprawy potwierdziły jego artystyczne doznania.

We Włoszech w Kalabrii odkrył niebezpieczeństwo rzek okresowych, które podczas ulewy z suchego koryta zamieniają się w rwący potok. Innym niebezpiecznym odkryciem było miejsce spotkań lokalnych bandytów, którzy upodobali sobie sanktuarium Matki Bożej Górskiej, zabijając

w latach 80. tamtejszego prorektora. Piotr zmierzył się także ze szczytem Mount Blanc, idąc papieskim szlakiem.

Z dalekich podróży jak Iran, wraca najchętniej w Bieszczady, Beskidy czy Tatry. A góry, jak sam mówi, nie zdobywa – tylko na nie wchodzi. Są one sanktuarium duszy, a dreptanie po nich pozwala intensywniej patrzeć na to, co na dole, dlatego nie ma w swoim słowniku terminu „atak szczytowy”, gdyż ten prowokuje do zdobywania. Góry wymagają świetnego przygotowania, ale bez dobrej pogody (jak wieje 150 km/h, jest – 40 stopni, zadymka śnieżna) nic się nie zdobędzie. Dlatego w góry Piotr chadza, by medytować w ruchu.

„Więcej niż mgła” to tytuł wystąpienia Andrzeja Muszyńskiego, prawnika, autora reportaży „Południe i Cyklon”, książek prozatorskich i autobiografii „Dom Ojców”. Zdobyl wiele literackich i podróżniczych nagród. Od dzieciństwa mieszka w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, obecnie w swoim domu pod Powroźnikową Skałą. Jak sam mówi „w podróży wydarzają się piękne rzeczy”, dlatego uwielbia przebywać podczas nich w samotności, by doznać owego katharsis. W wędrówce na wulkan Damawend od mało uczęszczanej zachodniej strony miał możliwość doznania ciszy, przestrzeni i siebie, gdyż w samotnej podróży weryfikuje się jaki człowiek jest naprawdę.

Wspomniałam na wstępie przemyslenia Andrzeja, który uważa, że trudno rozmawiać z osobami nie znającymi tej części życia jaką są góry i podróże. Przemierzając trasę na wulkan miał czerwone maki tuż pod jego podnóżem, dzikie zwierzęta

i zjawiskowe rośliny. Nie miał trudności z aklimatyzacją, gdyż jak mówi górską opowieść (rzadko prawdziwa) – człowiek ma pamięć ciała i gdy wróci na taką samą wysokość szybko się przystosowuje, dlatego nawet na wysokości 5500 nie miał uczucia obciążenia.

Według Andrzeja, wulkan jest miejscem, gdzie ziemia spotyka się z niebem i nie bez przyczyny powstało wiele legend, mitów opowiadających o statusie wulkanu. Z owej mistycznej przestrzeni prelegent udał się w mgły nad Morzem Kaspijskim.

Samotna wyprawa zaowocowała w spotkaniu z ciekawymi ludźmi. Jednym z nich był wybitny reżyser irański oraz filozof. Zasmakował także w lokalnych herbatach, które przywiózł ze sobą do domu. W kawiarni spotkał kelnera, z którym mógł porozmawiać o Kieślowskim, a ze studentami o meczu Polaków w piłkę ręczną. Kunszt wypowiedzi Andrzeja zachwyił wielu słuchaczy, a przemyslenia skłoniły do refleksji nad duchową sferą życia człowieka.

Sobotni festiwal zwieńczyło wystąpienie Moniki Witkowskiej pt. „K2 – szczyt marzeń”. Najtrudniejsza góra świata, na której jako pierwsza kobieta świata stanęła Wanda Rutkiewicz, była niedostępna dla

innych kobiet, raz z powodu panującego przesądu, iż K2 nie lubi płci pięknej i każda z nich zginie, a dwa z powodu trudności w jej zdobyciu oraz środków finansowych potrzebnych do organizacji wyprawy. Jednak zdobycie szczytu Mount Everestu dało Monice mentalnego kopa i wiary w siebie. W mediach pojawił się na portalu spina.pl, żart jakoby grupa kobiet wybierała się na wyprawę (na tym samym portalu kolega miał zapisać, że TOPR z powodu braku finansowych nie będzie szkolił psów ratowniczych a koty), ale ona sama nic o tym nie wiedziała. Ten pierwotnie kawał kolegi dał początek drodze na prawdziwą wyprawę, której zwieńczeniem był w 2022 roku szczyt K2.

Monika Witkowska to zdobywczyni czterech ośmiotysięczników (Mount Everest, K2, Lhotse, Manaslu), Korony Ziemi oraz wielu innych szczytów. Jej drugą pasją jest żeglarsstwo. Opłynęła przylądek Horn i arktyczną trasę z Grenlandii do Alaski. Jako turystka odwiedziła 180 państw, opisując swoje doświadczenia w wielu książkach. Opowieść o K2 rozpoczęła się od pochwalenia szerpów, którzy są świetnie wyszkoleni, solidarni w górach i posiadają coraz lepszy sprzęt.

Przed wejściem w góry Nepalczycy składają ofiarę bóstwom zamieszkującym w niej, by się nie obrażali za zakłócanie spokoju. Dobre relacje i brak Internetu w obozie spowodował częste spotkania w namiocie, w którym nawiązują się przyjaźnie na lata. Często wielu z nich na zawsze w górach pozostaje. W miejsca pamięci Monika przywozła kotyliony, umieszczając je między kamieniami przy polskich nazwiskach znanych w górskim środowisku. Różne są także finansowe możliwości tych, którzy podjęli wyzwanie, by stanąć na drugim szczycie świata, ale jak mówi Monika „spadający kamień nie pyta kto i ile zapłacił”, każdy jest równy wobec góry. Innym zagrożeniem są stare, przetarte liny. Nadszarpnięte przez spadające kamienie i warunki pogodowe. A kiedy skończy się gaz, nie będzie możliwości wytopienia śniegu i tym samym nawodnienia organizmu trzeba schodzić.

Zdobycie szczytu K2 obarczone było ryzykiem, ale samo zejście nie zmniejszało możliwości popełnienia błędu. Stąd po 40 minutach, Monika zeszła do niższej bazy, by tam nabrać sił na wędrowkę w dół. Zabawną sytuacją z pierwszego obozu była sytuacja z młodym, niedoświadczonym wspinaczem,



FOT. KAROLINA DUMAŃSKA - PTT TARNÓW

Monika Witkowska opowiada o K2

który widząc, jak pierze swoje ubrania, podszedł i zapytał o ten proces. Monika odpowiedziała, że może zagadać z kucharzem, a ten udostępnił mu ciepłą wodę, a kiedy dobrze zagada nawet pralkę i suszarkę. Jakże było wielkie jej zdziwienie, kiedy ten młody człowiek uwierzył w te opowieści. Świat w obozie pozbawiony jest wielu wygod i dobrodziejstw współczesnego świata, ale w takim miejscu człowiek poznaje siebie i nawiązuje przyjaźnie na całe życie.

Niedzielny poranek rozpoczął bieg Górnołotnych dla dzieci i kolejno dla wszystkich chętnych. Spotkanie z pierwszymi prelegentami drugiego dnia zaczęło się punktualnie. Marzena i Marcin Sobkowscy to przewodnicy górscy z warszawskiego Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich. Organizują także wyprawy w góry Afryki, Azji i Ameryki Południowej. Tym razem tematem ich prezentacji były via ferraty w Dolomitach. Wpierw Marzena wyjaśniła czym jest „żelazna droga”, jaki sprzęt należy mieć ze sobą do takiej wspinaczki oraz jak powstały te przejścia za czasów I Wojny Światowej.

Sobkowscy zaprezentowali najciekawsze i spektakularne przejścia, jak np. via ferrata Lipella na Tofana di Rozes, gdzie wędrówka zaczyna się od schroniska, by po półtorej godziny drogi dojść do sztolni wykutej przez wojska włoskie, w czasie wspomnianej wojny. Dolomity były areną walk między wojskami włoskimi a austriackimi, a obecnie są miejscem do ciekawej aktywności. Nazwana Giovanni Lipella pochodzi od nazwiska młodego żołnierza, bohatera, który za swoje dokonania otrzymał medal za odwagę.

Inną kultową ferratą jest Civetta, znana z potężnej ściany wspinaczkowej. Oprócz długiej wyprawy, wielogodzinnego podejścia można z zachwytem podziwiać z tego miejsca malownicze krajobrazy. Marzena i Marcin znają także doskonale Marmoladę, gdzie wiele osób się wspina, z czego część wybiera kolejkę linową. Bywają także w dolomickim Morskim Oku, czyli w Tre Cime di Lavaredo. Miejsce to jest dobre na początek przygody. Także składający się z trzech wierzchołków Torre Toblin, pamiętające czasy wojny. Cenną uwagą było podkreślenie, by zawsze dobierać przejście do swoich możliwości, umiejętności oraz doświadczenia. Pamiętać o zagrożeniach i warunkach pogodowych. Sami przeżyli wiele niebezpiecznych momentów podczas wspinaczek.

Następnym prelegentem niedzielnego popołudnia był Wojtek Szatkowski z Mu-

zeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego, który przedstawił znaną nam wszystkim sylwetkę Opcia, czyli Józefa Oppenheima. Urodzony w żydowskiej kamienicy w Warszawie odznaczał się lewicowymi zapatrywaniami. W 1912 roku został ratownikiem TOPR-u, był także sędzią narciarskim i miłośnikiem kobiet zwanych lubusiami. „Po pierwsze poznały się na nim kobiety, potem psy, a potem cała zakopiańska reszta”. Wszelkie inne ciekawostki można przeczytać w książce „Józef Oppenheim. Przyjaciel Tatr i ludzi” oraz „W stronę Pysznej”. W tym schronisku Opcio spędzał wiele czasu. Z zamiłowania fotografował krajobraz Tatr. Inną jego pasją były wyprawy Harleym, na zdjęciu można go podziwiać wraz z „Kapuchą” czyli Zofią Krzeptowską. Napisał także przewodnik narciarki po Tatrach, gdyż to właśnie na nartach można go było spotkać wraz z przyjaciółmi. W okresie międzywojennym został oskarżony o złe prowadzenie TOPR-u, a w 1946 roku zamordowany. Jak powiedział wnuk przyjaciela Oppenheima, Wojciech – „chcemy, żeby ludzie (ratownicy) byli krystaliczni, tak jak ich pasja, ale tak nie było, te wydarzenia pokazały, że miały wady, ale z tego wszystkiego wyszedł obronny ręką”. Szatkowski uważa, że należy się Opcio pamięć, gdyż uratował wiele osób będąc ratownikiem.

„W pogoni za strachem” to kolejna prelekcja poprowadzona przez Macieja Bedrejczuka. Jego wspinaczkowa droga usłana była wypadkami, a mimo to jest pełen optymizmu, zmotywowany do odkrywania sensu, w tym co robi. Maciek wspina się od 23 lat, a żeby tak kochać to co się robi trzeba spaść na głowę, jak sam mówi i to mu się udało kilka razy. Na jednym ze zdjęć na zachodniej ścianie Łomnicy rozwijał się jako wspinacz, bo właśnie w Tatrach nabiera się według Maćka sztuki. Jako doświadczony alpinista został zaproszony na znaną nam wszystkim wyprawę na K2. Dowiedzieliśmy się od niego, że zostało w jej trakcie popełnionych wiele błędów, jednak w opowieści skupił się na swoich, nie obarczając winą innych. Kopiec niedaleko góry uświadomił mu, że każdy zmierza do jednego celu, tam życie nabiera innego wymiaru. Z jednej z najgroźniejszych gór na świecie wrócił w Tatry, gdzie po zejściu lawiny został przez nią przysypany.

W wyniku wypadku zostało odcięte czoło czaszki, obecnie ma implant. Nie poddając się, po rehabilitacji wyruszył na AK SU5217 w Kirgistanie. Patrząc na tego młodego chłopaka pełnego marzeń i dokonań, ma

się wrażenie, że granica strachu, lęku oraz nadludzkich możliwości dawno zostało przekroczona.

Ostatnim gościem „Górnołotnych” był Alek Lwow, który na wstępie o sobie powiedział bez fałszywej skromności, że jest wybitnym himalaistą. Skończył, jak sam stwierdził najlepsze technikum zostając mechanikiem lotniczym. Wraz z przyjaciółmi czas spędzali w Zakopanem, a najczęściej w schronisku nad Morskim Okiem dokazując i strasząc przybyłych swoją gołizną. „Byliśmy młodzi, ambitni, napaleni”. Modne ubrania szyli sami, a rajtuzy pożyczali od dziewczyn.

Na wstępie przeprosił za to, że będzie mówił wciąż ilu jego kolegów zginęło, gdyż taki jest ten górski świat. Wbrew pozorom najczęściej ginęło w Tatrach. Tak jak tytuł jednej z jego książek, tak sam podkreśla, że największym zwycięstwem jest przeżyć.

Rok 1979/1980 to dla ludzi gór historyczna data. W tym czasie Alek został zaproszony przez Andrzeja Zawadę na wyprawę zimową na Everest. Każdy kolejny rok przynosił inne wyzwania i szczyty. W sumie zdobył cztery ośmiotysięczniki, biorąc udział w wielu himalajskich ekspedycjach. Jest także autorem nowych dróg wspinaczkowych w górach wysokich. Kiedy znów przybył pod K2 i spędził dwa miesiące w bazie, przy złej pogodzie zdecydował, że pójdzie na Broad Peak. Wraz z nim poszedł Maciej Berbeka, który wbrew pogarszającej się pogodzie ruszył ku szczytowi. Lwow miał zejść do namiotu. Błąd Maćka spowodował wejście na przedwierzchołek i tym samym zdobycie szczytu nie zostało uznane, czego sam Berbeka miał jeszcze nie wiedzieć. Ów tajemnica została mu objawiona, dopisana w przestrzeni medialnej przez Alka, stąd ćwierć wieku później, w tym samym dniu Maciej Berbeka ruszył na szczyt. Ta tragiczna historia została upamiętniona w filmie fabularnym Leszka Dawida „Broad Peak”.

Tak zakończył się festiwal, pozostawiając wiele pytań i skłaniając do przemyśleń. Zastanawia legenda lodowych wojowników. Kim oni są. Czy ich ponadludzkie dokonania są równe ich nadzwyczajności. Czy są bohaterami, czy egoistami pozostawiając rodziny, realizując swoje marzenia. Czy postronni obserwatorzy mają prawo oceniać błędy dokonane podczas wyprawy, tych, którzy stanęli na granicy życia i śmierci, czy podziwiać, jak walczyli z przeciwnościami góry. Wiele z tych odpowiedzi znajduje się w książkach, które dostępne były podczas „Górnołotnych”. Następny festiwal już za rok. ■

ZBIGNIEW JASKIERNIA (O/SOSNOWIEC)

Stanisława Czech-Walczakowa – 120. rocznica urodzin

Urodziła w dniu 12 lutego 1903 r. w Zakopanem. Była starszą siostrą Bronisława Czecha, narciarza, olimpijczyka i tatarnika. W latach międzywojennych uprawiała w Tatrach turystykę letnią i zimową na nartach oraz tatarnictwo, razem ze swoim bratem Bronkiem oraz młodszą siostrą Janiną. Podobnie jak brat była bardzo uzdolniona artystycznie. Specjalizowała się w malowaniu na szkłe. W latach 1930-1932 była zatrudniona w pracowni Stanisława Gąsienicy-Sobczaka przy malowaniu ceramiki. Prawdziwy rozkwit jej działalności artystycznej nastąpił po 1957 r. W latach 70 – tych XX mocno się związała z cepeliowskim Zrzeszeniem „Milenium”. Jej dorobek został dostrzeżony i otrzymywała liczne zaproszenia do udziału w konkursach. Plonem tego były nagrody na konkursach w: Krakowie, Zakopanem, Rabce i Nowym Sączu. Wspólnie z siostrą Janiną zainicjowała zbieranie pamiątek po bracie Bronisławie. Eksponowała pamiątki w rodzinnym domu, wzbogacając je o własne prace malarskie na szkłe. W 1977 r. dzięki staraniom Muzeum tatrzańskiego i Cepelii powstała Izba Twórcza, która 12 marca 1983 stała się oddziałem Muzeum Tatrzańskiego jako „Izba Pamięci Bronisława Czecha”. W 1984 r. otrzymała prestiżową Nagrodę im. Oskara Kolberga w kategorii: twórczość plastyczna, zdobnictwo, rękodzieło i rzemiosło ludowe. W 1985 r. została Matką Chrzestną statku, który otrzymał imię „Bronisław Czech”. Rok później popłynęła tym statkiem do Brazylii. W pomieszczeniach statku zostało umieszczonych 15 kopii obrazów Bronisława Czecha namalowanych na szkłe.

Pokłosem tej podróży była książka pt „Dziennik z rejsu – wspomnienia o Bronisławie Czechu”. W swej twórczości sięgała do tradycyjnych wzorów podhalańskich, wzbogacając je przez własne kompozycje. Prace Stanisławy Czech-Walczakowej znajdują się w zbiorach muzeów w: Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu, Zakopanem, Rabce, Nowym Targu i Nowym Sączu oraz w licznych kolekcjach krajowych i zagranicznych.

„Izba Pamięci Bronisława Czecha” stała się z czasem prywatnym mini muzeum. Mieści się w Zakopanem przy Placu Niepodległości 4, w dawnym domu rodzinnym sportowca. Zgromadzono tutaj trofea



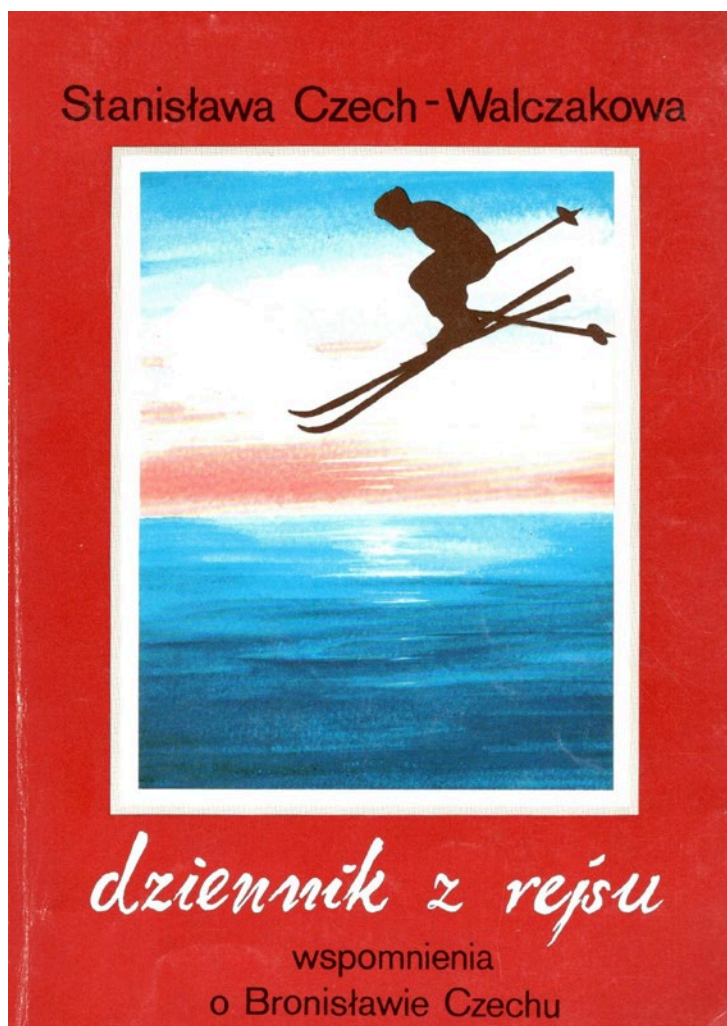
Stanisława Czech-Walczakowa

FOT. ARCHIWUM

sportowe, dokumenty, plakaty z zawodów, używany przez Bronisława sprzęt narciarski i wspinaczkowy, wiele zdjęć i rysunków. Szczególnie cenne są obrazy malowane przez Czecha w obozie, oraz listy.

Stanisława Czech-Walczakowa zmarła w dniu 26 listopada 1993 r. W tym roku obchodzimy także 30. Rocznicę jej śmierci. Została pochowana na Pęksowym Brzyzku, w miejscu, gdzie symboliczny grób ma jej brat Bronek. Do końca życia była kustoszem Izby, dbając o pamięć o swoim bracie. Po jej śmierci rolę kustosa przejęła jej młodsza siostra Janina Czech-Kapłan i funkcję tę pełniła do swojej śmierci w 2005 r.

Miejmy nadzieję, że powstające nowe Muzeum Narciarstwa i Turystyki w Zakopanem za kilka lat pomieści także pamiątki po Bronisławie Czechu. ■

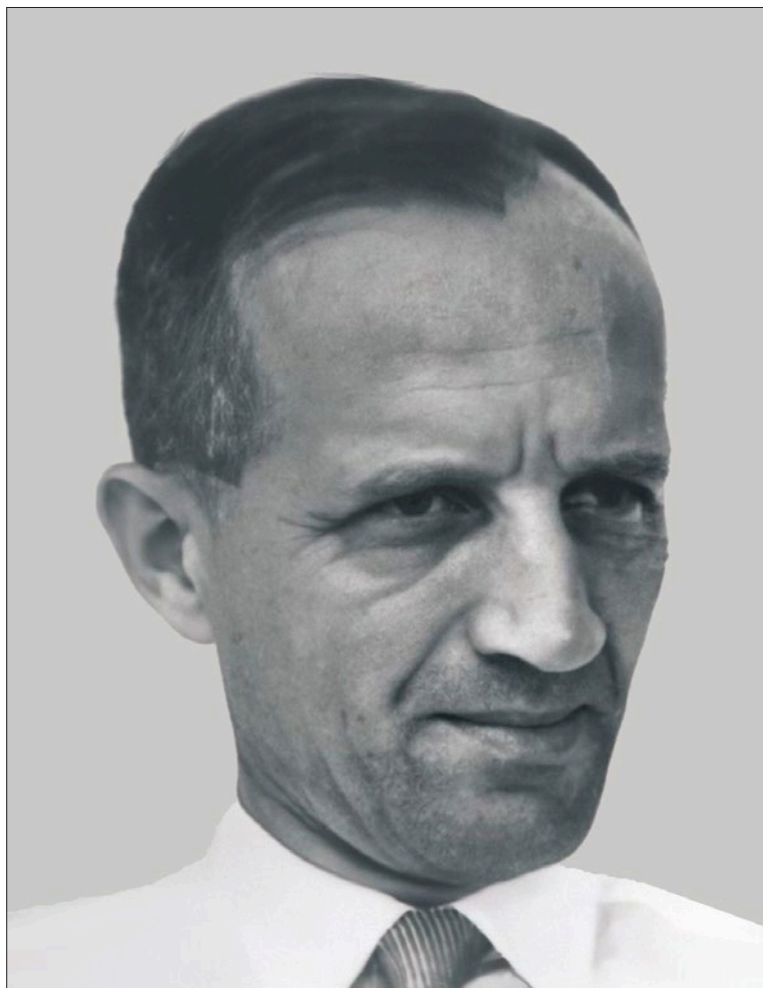


Książka autorstwa Stanisławy Czech-Walczakowej

Władysław Midowicz – 30. rocznica śmierci

Urodził się w dniu 28 maja 1907 r. w Miłkuczynie nad Prutem u stóp Gorganów. Pochodził z rodziny kolejarzy, która często zmieniała miejsce zamieszkania. Do szkoły uczęszczał w Hodyńkowcach, Wadowicach i Stanisławowie. W czasie wojny polsko – ukraińskiej w latach 1918-1919 jako młody chłopak brał udział w obronie Lwowa. W 1925 r. ukończył Gimnazjum Realne im. Asnyka w Białej (obecnie Bielsko – Biała). W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa UJ w Krakowie. Studiów nie ukończył i po roku przeniósł się na Państwową Akademię Handlową we Lwowie. Po ukończeniu uczelni powrócił na UJ na Wydział Geografii. W 1936 r. ukończył studia otrzymując tytuł magistra geografii, ze specjalnością meteorologia i klimatologia. Doświadczenia w zakresie meteorologii zdobywał również w Tatrach, gdzie odbywał praktyki w stacji meteorologicznej. Tej specjalności był wierny przez wiele lat.

Już w czasie studiów w Krakowie działał w PTT. Brał udział w zakładaniu kół Oddziału Babiogórskiego PTT w: Białej, Wadowicach i Zwardoniu. W latach 1925 – 1926 często wyjeżdżał w rejon Babiej Góry. Zaangażował się w znakowanie szlaków w tym rejonie, w tym jeden o charakterze wysokogórskim, „Perć Akademików” na Diablak. Brał udział w tzw „wojnie na pędzle”, kiedy to działacze PTT przeciwstawiali się agresywnej działalności niemieckiej organizacji turystycznej „Beskidenverein”. W 1927 r. został członkiem Oddziału Krakowskiego PTT. W tym samym roku objął funkcję bibliotekarza Biblioteki Górskiej PTT w Krakowie. Funkcję tę pełnił do 1930 r. Zainteresowania rejonem Babiej Góry zaowocowały ciekawym artykułem na temat poszukiwaczy skarbów w rejonie Babiej Góry. W 1928 r. reaktywował Koło Akademickie przy Oddziale Krakowskim PTT. Koło to w 1930 r. przekształciło się w Akademicki Oddział PTT w Krakowie, a Władysław Midowicz został jego prezesem. W 1928 r. rozpoczął aktywną działalność publicystyczną. Na łamach „Ochrony Przyrody” przedstawił projekt utworzenia Parku Narodowego na Babiej Górze. Babiej Górze poświęcił monografię turystyczną, którą wydał Oddział Babiogórski PTT. W latach 1932 – 1937 był gospodarzem schroniska na Markowych Szczawinach pod Babią Górą. Pomagała mu w tej pracy żona Antonina. W latach 1937 – 1939 był



FOT. ARCHIWUM PTT

Władysław Midowicz

kierownikiem jednego z bardziej nowoczesnych obserwatoriów astronomicznych – Obserwatorium Astronomiczno – Meteorologicznego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Popie Iwanie w Czarnohorze. Również i w tej pracy pomagała mu żona Antonina. W dniu 18 września 1939 r. z polecenia władz polskich opuścił placówkę na Popie Iwanie i udał się na Węgry. W latach wojny pracował jako meteorolog w polskich i brytyjskich bazach lotniczych. W 1948 r. już w stopniu kapitana udał się do Singapuru, gdzie pracował w brytyjskiej służbie meteorologicznej Dalekiego Wschodu. Po dziesięciu latach przeniósł się do Adelaidy w Australii. Był nauczycielem geografii, a wolny czas poświęcił na turystykę. Znakował pierwsze szlaki turystyczne w Górach Flindersa. Odwiedził Borneo, gdzie jako pierwszy Polak wszedł na Kinbalu (4095 m n.p.m.). W 1967 r. powrócił do Polski. W latach 1967 – 1973 pełnił funkcję społecznego opiekuna szlaków turystycznych w Tatrach. Zajął się w szer-

szej skali działalnością publicystyczną. Był autorem ponad 250 opracowań. Do jego szczególnych osiągnięć należy wydanie takich pozycji jak: pierwszy polski przewodnik narciarski po Beskidach Zachodnich (razem z Michałem Augustynowiczem), przewodnik narciarski po Beskidzie Wysokim, drugie opracowanie monograficzne o Babiej Górze, prace z zakresu historii turystyki górskiej oraz Mała Encyklopedia Babiogórska (wydana na 3 miesiące przed śmiercią). Był jej redaktorem i inicjatorem wydania.

Prowadził działalność szkoleniową w środowiskach przewodników górskich.

Pod koniec życia mieszkał w Wieliczce. Był Członkiem Honorowym PTTK. Zmarł w dniu 11 lutego 1993 r. w szpitalu w Nowej Hucie. Został pochowany na cmentarzu w Wieliczce. Cztery miesiące później zmarła jego żona. Opiekę nad grobem oprócz rodziny sprawuje Studenckie Koło Przewodników Górskich przy Oddziale Akademickim PTTK w Krakowie. ■

Wspomnienie Włodka Bayera (1946-2018)

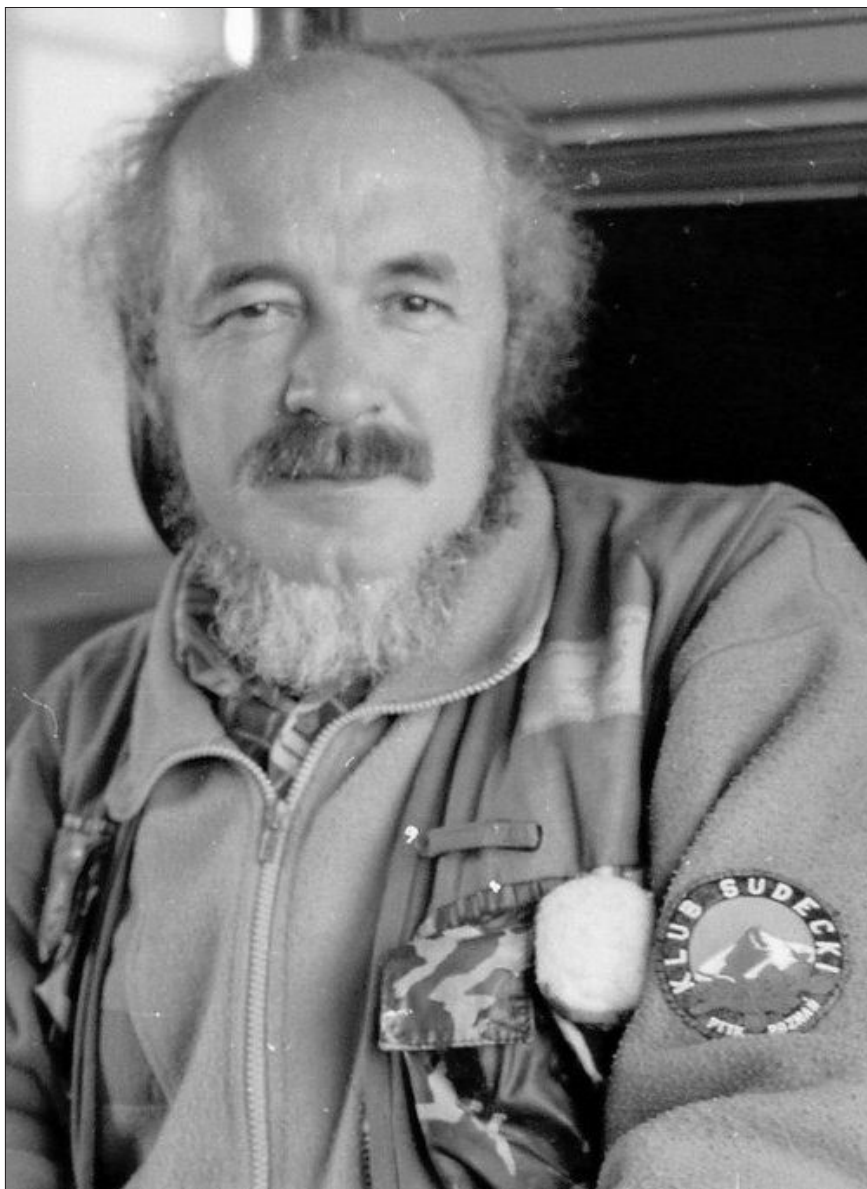
Urodzony i wychowany w Wielkopolsce Włodek Bayer był współzałożycielem i wieloletnim członkiem Klubu Sudeckiego w Poznaniu, kilkuletnim gospodarzem Chatki AKT Towarzystwa Bażynowego w Karkonoszach, kiedy to związał się z Oddziałem Sudeckim PTT przekształconym później w Polskie Towarzystwo Sudeckie, oraz przewodnikiem sudeckim w PTTK.

Właściwie to Włodek chatkę poznał przez przypadek. W maju 1994 roku był ze mną na Zlocie Przewodników Turystyki Górskiej PTTK z Ziemi Wielkopolskiej w czeskich Teplicach nad Metují. Po zakończeniu Zlotu zaproponowałem chętnym pojechać w czeskie Karkonosze. Zdecydował się Włodek i jeszcze jeden kolega. Po noclegu we Vrchlabí rano autobusem dojechaliśmy do Špindlerův Mlýna i ruszyliśmy na trasę. Poszliśmy do Lucné boudy, obok Památníku obětem hor i dalej granicą do Odrodzenia.

Legalne przejście przez granicę było wówczas możliwe tylko na przejściach granicznych. Wpadłem na chytry pomysł, aby to zrobić inaczej. Poszliśmy granicą w kierunku Petrové boudy, gdzie spodziewałem się spotkać WOP-istów. Tak też się stało. Zapytaliśmy, czy możemy wejść na chwilę do tego czeskiego schroniska, ale jak przewidziałem – zabronili. To w takim razie schodzimy już do Jagniątkowa – powiedziałem w ich obecności. W razie czego mogliśmy się wytłumaczyć, że nie pozwolono nam wrócić na stronę czeską.

Po drodze zboczyłem w ledwie widoczną ścieżkę do ukrytej poza szlakiem Chatki AKT i Włodek po raz pierwszy ją zobaczył. Przenocowaliśmy w chatce. Bardzo mu się to miejsce spodobało i już latem tego samego roku przejął opiekę nad chatką. W grudniu przesłał mi pozdrowienia z pieczętkami z Chatki AKT Towarzystwa Bażynowego. Według relacji częstych bywalców chatki, kiedy nie było chętnych do opieki nad nią, to zawsze można było liczyć na Niego. Warto pamiętać, że za swoją pracę w chatce nigdy nie pobierał wynagrodzenia. Przeliczając to na miesiące i lata, gdy gospodarzył w chatce, to okazuje się że był jednym z najhojniejszych sponsorów tego Towarzystwa...

Kiedy odwiedzałem chatkę, najczęściej miał na sobie sweter organizacyjny PTT i mówił, że związał się z wrocławskim PTT i zamierza też zostać przewodnikiem



Włodek Bayer

górskim. W latach 1997-1999, ukończył w Jeleniej Górze kurs przewodników sudeckich i zdobył uprawnienia przewodnika sudeckiego.

Po uzyskaniu uprawnień „zszedł z gór w dolinę”, zamieszkał w Jeleniej Górze, włączył się w działalność w Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” i prowadził wycieczki górskie. Po 2001 roku zdecydował się jednocześnie współdziałać z Polskim Towarzystwem Sudeckim, nowo utworzonym na bazie zlikwidowanego Oddziału Sudeckiego PTT, z którym był wcześniej związany. Jego działalność przerwała nieuleczalna choroba. Włodek Bayer zmarł w 11 listopada 2018 roku. Spoczywa w Jeleniej Górze-Cieplicach na cmentarzu kwatera 8 CK3, rząd 4, nr 31 ■



Grób Włodzimierza Bayera

LECH RUGAŁA (O/POZNAŃ)

Tablica pamięci autora przewodnika po Łądku

Wśród nielicznych zabytków polskiego piśmiennictwa z XIX wieku na temat górskich okolic często i chętnie odwiedzanych przez Polaków, wyróżnia się wydany w Poznaniu w 1881 roku nakładem autora, lekarza zdrojowego w Łądku dr Aleksandra Ostrowicza, obszerny i stojący na dobrym poziomie przewodnik zatytułowany: „Landek w hrabstwie kłockiem w Szląsku”, z podtytułem: „Podręcznik dla gości kąpielowych”.

Znaczenie tej publikacji w tamtych czasach podkreśla pierwsza recenzja opublikowana w „Kurjerze Poznańskim” (nr 134) z roku 1881, gazecie czytanej przez większość ówczesnych potencjalnych kuracjuszy Łądku: *Potrzeba takiego dzieła już dawno czuć się dawała, gdyż wielu z nich nie znając niemieckiego języka z niemieckich tego rodzaju dzieł korzystać nie mogli i niemałe z pewnością z tego powodu napotykali trudności. Dziełko to zaś już i dlatego ma pierwszeństwo przed innymi niemieckimi, że jest najnowszym, gdyż dopiero przed kilku dniami opuściło prasę (druk J.I. Kraszewskiego – dr W. Łebiński w Poznaniu), a niemieckie ostatnie wyda-*

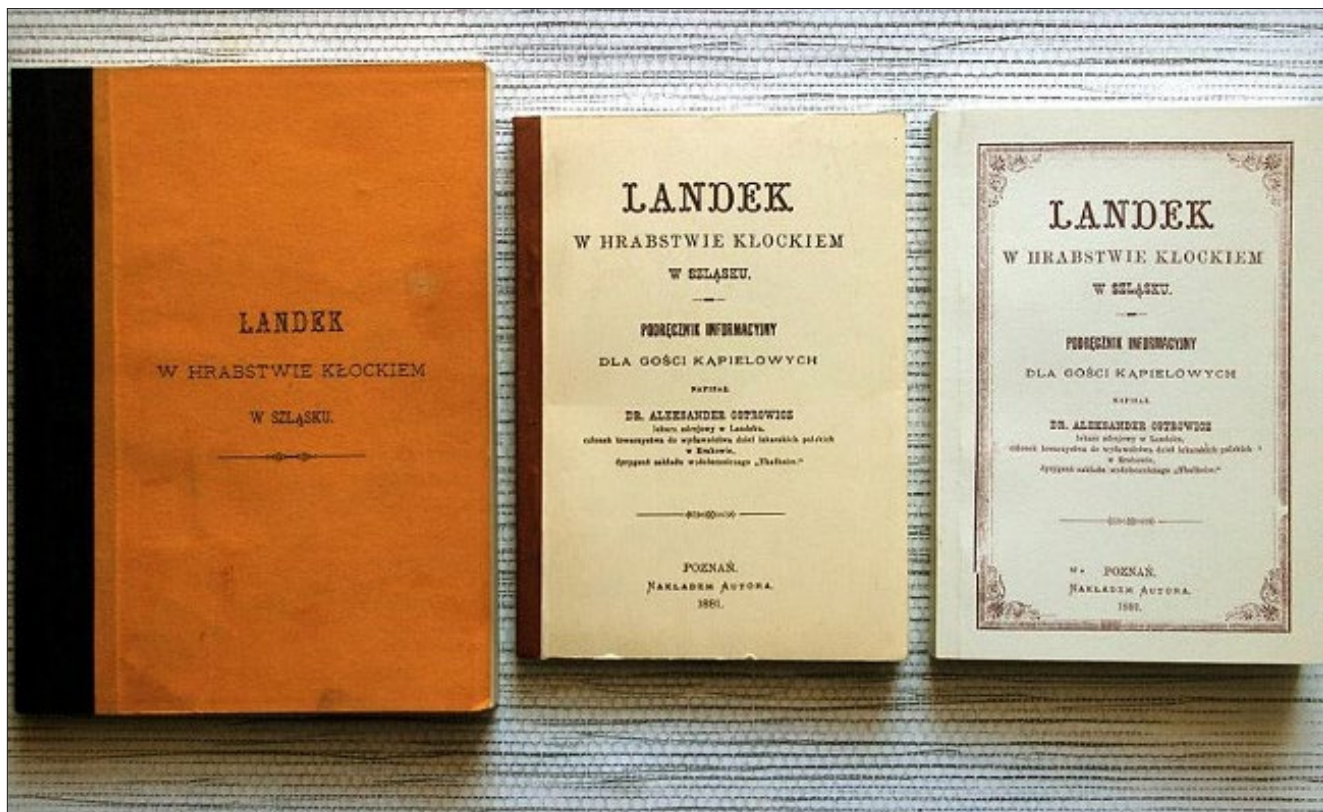
nia drukowane były w r. 1877, tak iż dla zachodzących bez przestanku zmian dziś już są niewystarczające. Prócz tego dziełko p. Ostrowicza korzystnie się wyróżnia od wszelkich innych mu podobnych dzieł. Zawiera bowiem nie tylko zwykłe szczegóły dotyczące kąpeli landeckich ze stanowiska topograficznego, historycznego, orograficznego i fizyczno-fizjologicznego, ale – co dla chorych ważniejsze – mieści w sobie mnóstwo rad i przepisów lekarskich, jak się w czasie kuracji zachowywać,

którym tym pewniej zaufać można, że pochodzą od tak znakomitego lekarza, jakim jest p. dr Ostrowicz, który będąc tu już od kilkunastu lat osiadły, zna doskonale własności i przymioty tutejszych termów, jest nawet dyrygentem (w ówczesnym znaczeniu: dyrektorem) osobnego zakładu wodoleczniczego.

W tekście autor powołuje się na liczne niemieckie publikacje źródłowe, z których czerpał dane przy pisaniu swej pracy. Przykładowo na str. 3 dziękuje swojemu kole-

1081. Dr. Ossowski Antoni, lekarz w Poznaniu.	
1082. Ossowski Feliks, obywatel w Naynowie.	
1083. Ossowski Godfryd w Krakowie.	
1084. Ossowski Władysław, obywatel w Montowie.	
1085. Ostaszewski Teofil, obywatel w Wzdowie.	
1086. Osten Longin, radca sądu w Gnieźnie.	
1087. Dr Ostrowicz Aleksander, lekarz zdrojowy w Landeku.	
1088. X. Ostrowicz Leonard, proboszcz w Rogoźnie.	
1089. Dr Oświęcimski Szczesny, lekarz w Bochni.	
1090. Otocki Bolesław, urzędnik drogi żelaznej.	
P.	
1091. X. Pachonński Józef, proboszcz w Waxmundzie.	

Fragment alfabetycznego spisu członków Towarzystwa Tatrzańskiego opublikowanego w Pamiętniku TT w 1887 roku.



Kolejne reprinty przewodnika Ostrowicza po Łądku: od lewej wykonany własnym sumptem w 1989 roku przez Lecha Rugała, wykonany w 1992 roku staraniem Redakcji „Kroniki Wielkopolski” oraz wznowiony w 2010 roku przez Uzdrowisko Łądek-Długopole S.A.

dze, dr. Stanisławowi Golskiemu z Buku (razem z nim w czasie studiów we Wrocławiu działał w Towarzystwie Literacko-Słowińskim), za obszerne dzieło (456 stron) wydane w 1744 roku, z którego – jak sam informuje czytelników – podaje najstarsze dzieje Łądku.

Warto w tym miejscu nadmienić, że brat Aleksandra Ostrowicza, Leonard, był w tym czasie proboszczem w Buku. Bracia Ostrowiczowie należeli do Towarzystwa Tatrzańskiego, co m.in. potwierdza alfabetyczny wykaz członków, opublikowany w Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego z 1887 roku (poz. 1087 i 1088). Znany jest fakt, że ks. Leonard Ostrowicz celebrował nabożeństwo żałobne w kościele farnym Św. Marii Magdaleny w Poznaniu w dniu 31 grudnia 1886 roku podczas dwudniowych uroczystości pogrzebowych propagatora idei Towarzystwa Tatrzańskiego i członka honorowego – Kazimierza Kantaka, które przerodziły się w wielką manifestację patriotyczną.

Wracając do treści omawianego przewodnika należy podkreślić, że nie tylko niemieckie opracowania wykorzystywane były przez autora jako materiał źródłowy. Przykładowo na str. 67 autor porównuje klimat Łądku z innymi znanymi Polakom miejscami. Przytacza dane z obliczeń adiunkta Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie, dr Daniela Wierzbickiego, zawarte w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego”. Jest to wymowny dowód, że czytał te Pamiętniki i miał stałe kontakt z Towarzystwem Tatrzańskim. Wymienia też nazwiska polskich lekarzy i powołuje się na ich polskie opracowania dotyczące lecznictwa uzdrowiskowego.

Staraniem członka Klubu Sudeckiego PTTK i jednocześnie członka Oddziału Poznańskiego PTT Lecha Rugały, sprowadzono z Krakowa do Poznania dokumentację kserograficzną sporządzoną z oryginału, a następnie wykorzystano ją do wykonania w 1992 roku pięćset numerowanych reprintów, które trafiły do ważniejszych bibliotek w kraju. Pomnik, jaki w ten sposób otrzymał Ostrowicz sprawił, że przewodnik ten, stanowiący dotąd bibliofilską rzadkość, stał się dobrze znany w turystycznym świecie.

Z okazji mijającej w 1991 roku 110 rocznicy edycji, ze składek członków Klubu Sudeckiego PTTK i PTT oraz przy wsparciu finansowym Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, ufundowano tablicę pamiątkową. Inicjatorami tego pomysłu byli dr Zenon Szymankiewicz i Lech Rugała. Całość prac związanych z tablicą wykonano również



W Kłodzku przed uroczystością odsłonięcia tablicy pamięci Ostrowicza. Stoją od lewej Zenon Szymankiewicz, Włodzimierz Łęcki, Paweł Anders i Jerzy Preisler - prezes Oddziału Poznańskiego PTT.



Moment odsłonięcia tablicy pamięci dr. Aleksandra Ostrowicza w Muzeum Ziemi Kłodzkiej. Na fotografii stoją od lewej Lech Rugała, Jerzy Ignaszak i Włodzimierz Łęcki

FOT. ARCHIWUM

FOT. ARCHIWUM

w Poznaniu. Kształt tablicy, rozmieszczenie napisu oraz medalion z podobizną Aleksandra Ostrowicza zaprojektował poznański artysta plastyk Marian Banasiewicz. Rysy twarzy na medalionie wzięto z rzeźby stojącej nad Jego grobem w Łądku Zdroju.

Po długotrwałych staraniach o miejsce lokalizacji tablicy, dzięki życzliwości dyrektora Muzeum Ziemi Kłodzkiej mgr Krystyny Toczyńskiej-Rudysz, tablicę tę umieszczono nad wejściem do biblioteki naukowej w tym Muzeum. W delegacji na uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej 110 rocznicę edycji polskiego przewodnika po Łądku udział wzięli przedstawiciele PTTK oraz PTT.

Wieczorem, w przeddzień uroczystego odsłonięcia tablicy, przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu, Klubu Sudeckiego PTTK i Oddziału Poznańskiego PTT złożyli kwiaty na grobie Aleksandra Ostrowicza w Łądku, gdzie zmarł on w 1903 roku. Wspominano, co kiedyś o Łądku i Ostrowiczu pisała XIX-wieczna prasa: (...) *uprzyjemnienie pobytu w powyższym kierunku lekarzowi tutaj ordynującemu zawdzięczamy, który bacznym jest na wszelkie możliwe uwzględnienie drogiego nam języka ojczystego.* („Dziennik Poznański” nr 154 z 1883 r.), (...) *tworzy niejako duszę i główne skupisko polskiej kolonii, zbierającej się corocznie w śląskim zdrojowisku, a niezwykłą uprzejmością swą jedną sobie sympatią wszystkich, którzy tylko go poznali.* („Dziennik Poznański” nr 176 z 1893 r.)... Zapłonęły znicze. Mrok ogarniał majaczące w oddali góry, które stapały się z ciemnością, a stojący nad grobem pogrążyli się w zadumie i ciszy...

W dniu 26 kwietnia 1992 roku uroczystego odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Muzeum Ziemi Kłodzkiej dokonali: wojewoda poznański Włodzimierz Łęcki i wicewojewoda wałbrzyski Jerzy Ignaszak. Przebieg całej uroczystości szerzej opisano m.in. w materiałach informacyjnych Oddziału Poznańskiego PTT „Świstak”, Rok II Nr 5(14) V 1992.

Odwiedzającym Ziemię Kłodzką warto nie tylko obejrzeć eksponaty kłodzkiego Muzeum, ale również zwrócić uwagę na tablicę poświęconą pamięci Aleksandra Ostrowicza. Wypada w tamtym miejscu poświęcić chwilę na wspomnienie nestora polskiego piśmiennictwa przewodnikowego w Sudetach, a będąc w Łądku także odwiedzić jego grób na cmentarzu, aby oddać cześć temu, który na długo przed nami umiłował góry i w nich już pozostał do końca. ■



Grób Aleksandra Ostrowicza w Łądku Zdroju.



Tablica pamiątkowa dr. Aleksandra Ostrowicza przy grobie w Łądku Zdroju, ufundowana w 2001 roku przez Marszałka Wielkopolski.

FOT. ARCHIWUM

FOT. ARCHIWUM

Pokazuję młodym, że świat jest piękny



FOT. KRONIKA CHRZANOWSKA

Wycieczka górską dla dzieci i młodzieży zorganizowana przez MOKSiR Chrzanów wspólnie z PTT Oddział w Chrzanowie

Wyjątkowym gościem bieżącego wydania „Kroniki Chrzanowskiej” jest Remigiusz Lichota, założyciel szkolnych kół krajoznawczych, organizator wycieczek, prelekcji i rajdów, wielki pasjonat gór i turystyki oraz prezes chrzanowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. W listopadzie 2022 roku odznaczony Srebrnym Krzyżem Małopolski – Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego.

Lista pana osiągnięć i zasług jest tak duża, że nie sposób wszystkich wymienić. Ale zaczniemy od początku. Skąd się wzięła miłość do gór?

Urodziłem się w Andrychowie. Moja Babcia pochodzi z Beskidu Małego. Tam się wychowałem. Jako mały chłopiec chodziłem na Leskowiec. To wtedy zakiełkowało do mnie miłość do gór. I tak już zostało. Od 1974 r. jestem mieszkańcem Chrzanowa. Rodzice wybudowali dom na Kolonii Leśnej.

Nie tęsknił pan za górami, nie chciał wrócić?

Pewnie że, tęskniłem. Jako dziecko w każdym weekend odwiedzałem babcię. Może i wolałbym mieszkać bliżej gór, ale Chrzanów też ma atuty. Tu założyłem swoją rodzinę, tu wychowałem swoje dzieci, tu pracowałem. Nigdy tego nie żałowa-

łem, chociaż zawsze ciągnęło mnie w góry, i tak już zostanie. Zawsze byłem osobą bardzo aktywną. Uprawiałem kilka dyscyplin sportu: bieganie na orientację, karate, piłkę nożną, narty, pływanie, jazdę na rowerze. Teraz, gdy jestem starszy, jest tego mniej, ale ciągle lubię być w ruchu. Zimą lubię biegać na nartach. Przy dobrej pogodzie idealne warunki są na trasie od ul. Kopanina w stronę Grobli. Wiosną chcę ją oznakować. Wyznaczyć trzy ścieżki do nordic walking i nart biegowych.

A jak zaczęła się przygoda z PTT?

Córka chodziła do chrzanowskiej „trójki”, gdzie działał oddział PTT. Sekretarzem zarządu była Ania Machowska. Zaproponowała czy nie pojechalibyśmy z żoną na jedną z wycieczek. Spodobało się nam i tak to się zaczęło. Poznałem Stanisława Trębaczę, ówczesnego prezesa. Wyjeżdżaliśmy razem. W lutym 2002 roku wstąpiłem do chrzanowskiego oddziału PTT. Z czasem zostałem sekretarzem zarządu, później sekretarzem zarządu głównego PTT, a w końcu wiceprezesem. Od kilku lat działam w zarządzie ogólnopolskim organizacji i jestem prezesem chrzanowskich struktur PTT.

Ciekawa historia, zwłaszcza że zawodowo z turystyką wspólnego pan nic nie ma?

Od 12 lat jestem na emeryturze. Pracowałem w kopalni Janina w Libiążu. Jestem też technikiem masażystą. Turystyka i góry to moja pasja, którą staram się zarazić innych. Zwłaszcza ludzi młodych. Chcę ich odciągnąć od komputerów i telefonów, pokazać że prawdziwy świat jest jeszcze piękniejszy niż ten wirtualny. Dlatego zacząłem zakładać szkolne koła PTT. W powiecie chrzanowskim jest ich już 24. Ostatnie koło założyłem w Pogorzycach, a wcześniej w LO w Trzebini, w Zespole Szkół Techniczno – Usługowych w Trzebini oraz w Zespole Szkół Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców w Libiążu. Uwielbiam spotykać się z młodymi, rozmawiać, jeździć z nimi na wycieczki. Starszych już się nie da zmienić, ale młodych można kształtować. Potrzebny jest tylko ktoś komu się chce i kto da coś od siebie. Współpracuję z różnymi instytucjami, nawiązałem kontakty z chrzanowskim nadleśnictwem, zacząłem też działać na polu ekologii, organizując akcje sprzątania okolicy. Potrafię dotrzeć do dzieci i młodzieży. Poza tym organizuję rajdy i wycieczki ze środków PTT.

Rocznie to ok. 70 wycieczek? Chyba rzadko bywa Pan w domu....

To nie tylko wycieczki, które organizuję, ale w których sam uczestniczę. Każdy wyjazd mnie cieszy. Najbardziej lubię jeździć w Beskidy. Ciągnie mnie do korzeni. Kocham



FOT. KRONIKA CHRZANOWSKA

Uroczyste wręczenie Srebrnej Odznaki Województwa Małopolskiego - Krzyż Małopolski na sesji Rady Miejskiej w Chrzanowie, 29 listopada 2022 r.

góry, bo to miejsce gdzie można głowę przewietrzyć i oderwać się od codzienności. Nic tak nie resetuje jak obcowanie z naturą. Sam już w góry nie chodzę. Tylko w grupie. Zazwyczaj to około 50 osób. A rodzina się przyzwyczaiła. Żona jest wyrozumiała i uczestniczy w niektórych wybieczkach. Bardzo jej za to dziękuję.

Podstawa bezpiecznej wyprawy?

Dobre obuwie. To pierwsze. Warto przygotować się na każde warunki, bo w górach pogoda potrafi się zmienić w kwadrans. Dlatego dobrze zabrać ze sobą pelerynę przeciwdeszczową, kanapki i picie. Nigdy nie wiadomo co nas spotka. Do gór trzeba podchodzić z szacunkiem i pokorą. Zwłaszcza do gór wysokich. Weźmy na przykład Tatry. Nie dziwię się, że tylu ludzi tu ginie. Jak ktoś idzie na wyprawę bez wiedzy i przygotowania, to finał może być tragiczny. Do połowy czerwca w dolinach jest

wiosna, ale na szczytach ciągle leży śnieg. Najgorsze są okresy przejściowe. Pojawiają się oblodzenia, a wtedy o wypadek nie trudno. Niestety wiele osób wciąż o tym zapomina. Spotykam na szlakach ludzi wybierających się na szczyt w trampkach, gdy kawałek dalej jest śniegu po kolana i trzeba mieć raki. A oni się jeszcze pytają, czy wyjdą. Czasem uda się kogoś zawrócić, a czasem nie. Najgorzej jak idzie chłopak z dziewczyną. Wtedy nie przegadasz. Chce pokazać, że jest gieroj.

Chrzanowski oddział PTT cyklicznie organizuje też prelekcje w Miejskim Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji. Ile to już lat?

Prelekcje odbywają się od ponad 30 lat. Zapoczątkował je pan Stanisław Trębacz, a ja kontynuuję. Staram się zapraszać osoby z tego terenu, które mają do pokazania czy powiedzenia coś ciekawego. To ludzie z pasją. Cieszę się gdy widownia jest peł-

na, a zwłaszcza gdy przychodzą młodzi. To właśnie młodzież napędza mnie do działania. Nie wyróżnienia i nagrody.

A propos nagród i wyróżnień. Ma ich pan sporo na koncie. Ostatnio za swoje zasługi dla rozwoju turystyki został pan uhonorowany na wniosek gminy Chrzanów, Srebrnym Krzyżem Małopolski – Honorową Odznaką Województwa Małopolskiego. Jest satysfakcja?

Cieszę się bardzo i to doceniam, ale przyznam szczerze, że największą satysfakcję czuję z obcowania z naturą i zarażaniem pasją do turystyki dzieci i młodzieży. Serce mi rośnie, gdy widzę, że coś wynoszą z naszych spotkań i wyjazdów. ■

Wywiad z Remigiuszem Lichotą opublikowany został w „Kronice Chrzanowskiej” nr 1/2023, której wydawcą jest Urząd Miejski w Chrzanowie. Przedruk w „Co słychać?” za zgodą redakcji „Kroniki Chrzanowskiej”.

CO SŁYCHAĆ?

INFORMATOR POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

REDAKCJA: SZYMON BARON, TOMASZ KWIATKOWSKI, AGATA PODGÓRSKA, BARBARA MORAWSKA-NOWAK

SKŁAD: NIKODEM FRODYMA

ADRES REDAKCJI: UL. ZAWILCÓW 1, 43-374 BUCZKOWICE, E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL, TEL.: +48 661-536-667

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE:

WWW.PTT.ORG.PL